

Ryszard Kaczmarek, *Historia Polski 1914-1989*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, ss. 992.

Niezwykle dynamicznie rozwijające się badania nad dziejami Polski po 1945 roku sprawiają, że próby pisania syntez przez jednego autora stają się dużym wyzwaniem. W ostatnich latach na rynku wydawniczym co roku przybywa średnio dwieście nowych książek z zakresu powojennej historii Polski, nie wspominając o artykułach, przyczynkach, edycjach źródeł... Sam Instytut Pamięci Narodowej wydaje od kilku lat ponad sto publikacji zwartych rocznie, w zdecydowanej większości dotyczących dziejów powojennych Polski¹. Tak obfitej literatury przedmiotu żaden badacz nie jest w stanie w pełni przyswoić. Stąd nierozumiana przez specjalistów od innych epok, daleko idąca specjalizacja wśród historyków zajmujących się najnowszymi dziejami Polski. Tym samym w przypadku polskiej historii najnowszej o wiele bardziej efektywne wydaje się opracowywanie syntez przez zespoły autorskie (choć i to, niestety, nie gwarantuje powodzenia, jeśli zabraknie wnikliwych recenzji).

Autor recenzowanej książki jest pracownikiem Uniwersytetu Śląskiego, osobą o niekwestionowanej pozycji naukowej – specjalistą w zakresie historii Górnego Śląska XIX i XX wieku, o bogatym dorobku naukowym². Dotąd jego aktywność badawcza koncentrowała

1 Por. *Informacja o działalności Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w okresie 1 stycznia 2006 – 31 grudnia 2006*, IPN, Warszawa 2007; *Informacja o działalności Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w okresie 1 stycznia 2008 r. – 31 grudnia 2008 r.*, IPN, Warszawa 2009; *Informacja o działalności Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w okresie 1 stycznia 2009 r. – 31 grudnia 2009 r.*, IPN, Warszawa 2010; *Kronika. 10 lat IPN*, red. D. Koczwańska-Kalita, IPN, Warszawa 2010.

2 Por. np.: R. Kaczmarek, *Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2006; tenże, *Józef Biniszkiwicz (1875-1940). Biografia polityczna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1994; tenże, *Kiedy wojna była codziennością – Bieruń Stary 1939-1945*, Komitet 600-lecia Bierunia, Bieruń 1995; tenże, *Pod rządami gauleiterów. Elity i instancje władzy w rejencji katowickiej w latach 1939-1945*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1998; tenże, *Polacy w Wehrmachcie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010;

się głównie na dziejach XX-lecia międzywojennego oraz lat II wojny światowej, poza kilkoma mniejszymi publikacjami nie zajmował się dziejami „ludowej” Polski³.

Recenzowana publikacja jest podręcznikiem akademickim dotowanym przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Obejmuje dzieje Polski od 1914 do 1989 roku – a więc materiał niezbędny dla obecnego na większości studiów humanistycznych przedmiotu, jakim jest historia Polski XX wieku czy historia polityczna Polski w XX wieku. W obszernym opracowaniu liczącym ponad 800 stron tekstu autorskiego, wzbogaconego tabelami, indeksami, bibliografią, rozbudowanym indeksem osobowym – ponad 347 stron poświęcono na opisanie procesu odzyskiwania przez Polskę niepodległości i dziejów II Rzeczypospolitej. Na 125 stronach przedstawiono lata II wojny światowej. Historię powojenną opisano na 344 stronach. Ta sucha statystyka jest niezbędna dla podkreślenia pewnej nieproporcjonalności wykładu. Wydaje się bowiem, że błędem jest poświęcenie takiej samej ilości miejsca na opis odzyskiwania niepodległości I wojnie światowej oraz okresowi II Rzeczypospolitej (w sumie

tenże, *Zamek w Tychach*, Związek Górnośląski, Tychy 1999; tenże, *Z okupacyjnych dziejów gminy Łędziny (1939-1945)*, Łędziny 1994; por. także: *Bieruń. Monografia historyczna*, red. R. Kaczmarek, J. Myszor, Bieruński Ośrodek Kultury, Bieruń 2007; P. Greiner, R. Kaczmarek, *Leksykon mniejszości niemieckiej w województwie śląskim w latach 1922-1939. Zarys dziejów, organizacji, działaczy*, „Śląsk”, Katowice 2002; R. Kaczmarek, *Leksykon organizacji niemieckich w województwie śląskim w latach 1922-1939*, Katowice 1993; R. Kaczmarek, M. Kucharski, A. Cybula, *Alzacja/Lotaryngia a Górny Śląsk. Dwa regiony pogranicza 1648-2001*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2001; R. Kaczmarek, Z. Studencki, *Lamprechtowie z Sosnowca*, Muzeum w Sosnowcu, Sosnowiec 2005; *Konsulaty na pograniczu polsko-niemieckim i polsko-czechosłowackim w latach 1918-1939*, red. R. Kaczmarek, M. Masnyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2004.

- ³ Por. R. Kaczmarek, *Akcja „Meteor” – penetracja śląskich elit politycznych przez aparat bezpieczeństwa w latach 1945-1955*, „Studia Śląskie” 61 (2002), s. 89-104; tenże *Dekada „technokratów” (1970-1980)*, [w:] *Tychy 1939-1993. Monografia miasta*, red. M. S. Szczepański, Zarząd oraz Rada Gminy Tychy, Tychy 1996, s. 100-103; tenże, *Stagnacja i poszukiwanie nowej wizji miasta (1956-1970)*, [w:] tamże, s. 92-99; R. Kaczmarek, K. Miroszewski, *Obozy odosobnienia w przemysłowej części województwa śląskiego po II Wojnie Światowej*, „Studia Śląskie” 59 (2000), s. 163-181; *Województwo śląskie 1945-1950. Zarys dziejów politycznych*, red. A. Dziurok, R. Kaczmarek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2007.

25 lat), co dziejom „ludowej” Polski (tworowi istniejącemu niemal dwukrotnie dłużej). Ta dysproporcja – raczej nie spotykana w publikacjach dotyczących Rzeczypospolitej XX wieku⁴ – jest o tyle mało zrozumiała, że dzięki wysiłkowi badawczemu ostatnich lat wiemy o „ludowej” Polsce znacznie więcej niż o II Rzeczypospolitej.

Tom podzielono na dwanaście rozdziałów o układzie chronologiczno-problemowym. Rozkład omawianych treści jest czytelny, a podział na poszczególne rozdziały i podrozdziały w przeważającej części uzasadniony. Można jednak zgłosić do niego kilka zastrzeżeń.

Błędem merytorycznym jest włączanie do rozdziału zatytułowanego *Polskie Państwo Podziemne: życie polityczne, administracja cywilna, struktury wojskowe, podrozdziałów Komuniści, Konspiracja żydowska, Powstanie w getcie warszawskim czy Postawy kolaboracyjne* – bowiem dotyczą one zagadnień, które nie mają związku z życiem politycznym, cywilną administracją czy strukturami wojskowymi PPP. Bardziej adekwatny dla takiej zawartości tytuł mógłby brzmieć: *Podziemie w Polsce* – ale wówczas należałoby zaakcentować antyniemiecką i antysowiecką (w czasie pierwszej okupacji ziem wschodnich Rzeczypospolitej z lat 1939-1941) aktywność Polskiego Państwa Podziemnego oraz agenturalność konspiracji komunistycznej.

Niedobrze się stało, że Autor przyjął – upowszechnione niestety w literaturze przedmiotu – spojrzenie, zgodnie z którym opis dziejów polskich ziem wschodnich kończy się wraz z ich zajęciem przez Armię Czerwoną. Takie ujęcie powieliła schematy propagandowe z czasów PRL-u. Według nich Polska zaczynała się na Bugu. Trzeba tu zadać pytanie, czy zaborcze decyzje J. Stalina są wystarczającym

⁴ Dla porównania w wydanym osiem lat temu tomie 5 *Wielkiej Historii Polski* na opis II Rzeczypospolitej poświęcono 242 strony, II wojny światowej 136, zaś Polski powojennej – 328. Tu dysproporcja jest także zauważalna, choć nie tak rażąca, jeśli zważywszy, że tom – w przeciwieństwie do syntezy autorstwa prof. R. Kaczmarka – nie opisuje wydarzeń z lat 1914-1918. Por. *Wielka Historia Polski*, t. 5, cz. 1: Cz. Brzoza, *Polska w czasach niepodległości i drugiej wojny światowej (1918-1945)*, cz. 2: A.L. Sowa, *Od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej (1945-2001)*, Fogra, Świat Książki, Kraków 2003; O właściwe proporcje zadbał Wojciech Roszkowski, który na opis lat 1914-1939 poświęcił 370 stron, II wojny światowej 242 strony, a na dzieje Polski pojałtańskiej 870. Por. W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1914-1945*, Świat Książki, Warszawa 2003; tenże, *Najnowsza historia Polski 1945-1980*, Świat Książki, Warszawa 2003; tenże, *Najnowsza historia Polski 1980-2002*, Świat Książki, Warszawa 2003.

uzasadnieniem tego, aby nagle – w sposób ahistoryczny – w roku 1944 przerywać narrację dziejów Polski na niemal połowie jej terytorium? W 1944 roku nic poza wstępną zgodą mocarstw z Teheranu i praktyką J. Stalina nie stało za uznaniem Kresów jako ziem sowieckich. Przecież taki punkt widzenia sprowadza do absurdu zabiegi Rządu RP o utrzymanie całości granic Polski. Gdybyśmy konsekwentnie chcieli na takiej zasadzie opisywać dzieje Polski, w czasie II wojny światowej powinniśmy się ograniczyć do badania Generalnego Gubernatorstwa – pozostałe bowiem ziemie II Rzeczypospolitej decyzją obcych mocarstw zostały w 1939 roku włączone w ich granice.

Nie wydaje się trafne, by fragment dotyczący Kościoła katolickiego włączać do podrozdziału *Opozycja polityczna* (s. 534-536) – relacje państwo – Kościół konsekwentnie są zresztą ujmowane w podrozdziałach dotyczących opozycji (s. 650-655, 723-725), podobnie został też potraktowany Jan Paweł II (s. 725-726). Ograniczenie ich do li tylko politycznego kontekstu musi budzić wątpliwości. Przy tym razi brak odrębnego podrozdziału traktującego o Kościele czy stosunkach państwo – Kościół w latach 80.

Inna rzecz, że nie do końca adekwatny jest tytuł *Opozycja polityczna*. Odnosi się on bowiem zarówno do jawnie działających partii w latach 1945-1948, jak i do podziemia niepodległościowego. To ostatnie stawiało opór narzuconej przez Sowietów władzy ze względu na sprawę fundamentalną, jaką był brak niepodległości. Większość opisywanych w tym podrozdziale środowisk (a więc partii i organizacji politycznych czy zbrojnych) zeszła do podziemia czy pozostawała w opozycji nie dlatego, że nie podobał im się rząd, ale dlatego, że był on narzucony przez obce mocarstwo, a Polska nie odzyskała utraconej w 1939 roku niepodległości. Trwaliby zatem w postawie oporu wobec każdej siły politycznej i zbrojnej, która stałaby na drodze do suwerenności państwowej.

Musi budzić wątpliwości, że Bolesławowi Bierutowi poświęcono osobny podrozdział (s. 581-583), a podobnej uwagi nie poświęcono żadnemu innemu z przywódców komunistycznych, ale co bardziej zastanawiające, także żadnemu z polityków niepodległościowych. W nieco podobny do B. Bieruta sposób potraktowano tylko Wojciecha Jaruzelskiego, choć nie bardzo wiadomo dlaczego w podrozdziale *Wojciech Jaruzelski* znalazły się fragmenty dotyczące nie tylko jego życiorysu, ale w ogóle wydarzeń z pierwszej połowy 1981

roku, włącznie z kryzysem bydgoskim. Tym samym tytuł podręcznika odbiega od poruszonych w nim treści.

Ograniczona objętość niniejszego tekstu nie pozwala na przedstawienie wyników szczegółowej analizy tomu liczącego ponad dziewięćset stron. Z konieczności więc wskażę najważniejsze mankamenty wybranego stustronicowego fragmentu dotyczącego lat 1943-1948. Uwagi można podzielić na trzy grupy:

- błędy merytoryczne;
- niedopowiedzenia;
- kwestie interpretacyjne.

Pierwsza grupa zastrzeżeń nie budzi wątpliwości, pozostałe dwie mają charakter dyskusyjny, bowiem w tak ogromnym materiale niezbędne są skróty i syntezy podjętych przez Autora zagadnień. Stąd te wątki, które recenzujący publikację uważa za istotne, nie musiały takimi być w przekonaniu piszącego podręcznik. Z kolei trzecia grupa uwag dotyczy bowiem sfery interpretacyjnej. Można ją zatem potraktować jako próbę pogłębienia dyskusji o sposobie postrzegania najnowszej historii Polski.

BŁĘDY MERYTORYCZNE

Utrwalonym w literaturze przedmiotu błędem jest pisanie o Zygmuncie Berlingu jako o podpułkowniku (s. 473). Został on przecież za dezercję z Wojska Polskiego (a dokładnie z wchodzących w jego skład Polskich Sił Zbrojnych w ZSRS), w którym pełnił funkcje najpierw szefa sztabu 5 DP, a później komendanta bazy odbiorczo-ewakuacyjnej w Krasnowodsku – zdegradowany i zaocznie skazany na karę śmierci⁵. Używanie więc przy jego nazwisku stopnia oficerskiego po dacie jego dezercji i degradacji jest jednoznaczne z przyjęciem – merytorycznie nieuzasadnionego poglądu – że awanse oficerskie w Wojsku Polskim nadawał J. Stalin, a nie prawowite władze. Należy więc zaznaczyć, że to J. Stalin mianował Z. Berlinga pułkownikiem, a następnie generał-majorem.

⁵ Por. *Sprawa Berlinga. Sprawa karna przeciwko byłemu ppłk. Zygmuntowi Berlingowi i towarzyszom*, oprac. R. Andres, „Karta” nr 35 (2002), s. 50-59; por. także: polemika E. Guza, „Karta” nr 36 (2002), s. 149-150; Replika R. Andresa, tamże, s. 150.

Autor powtarza też, często spotykane w publicystyce, a nieprawdziwe informacje, że „gen. Berling został odwołany za przeprowadzenie desantu na Czerniakowie podczas powstania warszawskiego” (s. 495). Dziwi to tym bardziej, że już od lat są obecne na rynku wydawniczym publikacje odkłamujące jego biografię. Odnosząc się więc do kwestii najważniejszych: dotychczasowy dowódca 1. DP im. Tadeusza Kościuszki, został mianowany przez J. Stalina dowódcą 1. Armii w marcu 1944 roku. Cięży na nim między innymi odpowiedzialność za wyroki śmierci wydawane na jego podkomendnych za „przestępstwa” o charakterze politycznym. Decyzję o odsunięciu go na dalszy plan i powierzeniu funkcji Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego Michałowi Żymierskiemu, podjął J. Stalin jeszcze w lipcu, a więc przed wybuchem Powstania Warszawskiego. Próbę forsowania Wisły podczas Powstania Warszawskiego podjął dopiero na bezpośrednie polecenie Konstantego Rokossowskiego, który realizował polecenia J. Stalina – co było zgodne z sowiecką strategią polityczną i bynajmniej nie motywowane chęcią ratowania Powstania. Nie można więc uznawać, że mógł być ukarany za wykonywanie rozkazów. Warto przy tym zaznaczyć, że nieudolność, jaką wykazał w tych działaniach, nie wystawiła mu dobrego świadectwa jako frontowemu dowódcy⁶.

Musi budzić zdziwienie ujmowanie działań Armii Czerwonej propagandowym mianem „wyzwalania ziem polskich”, a tak zatytułowano jeden z podrozdziałów (s. 475). Tym bardziej że początek tekstu dotyczy ziem wschodnich RP, a więc tych, których przynależność do Polski już wtedy J. Stalin otwarcie kwestionował i po ich zajęciu w 1944 roku, podobnie jak w roku 1939, dokonał ich aneksji. Również w odniesieniu do pozostałych ziem polskich (na zachód od Bugu) termin „wyzwolenie” powinien pozostać co najwyżej w słowniku dawnej propagandy. Wbrew nadziejom wielu Polaków oczekujących odbudowy wolnego kraju po likwidacji okupacji niemieckiej, Armia Czerwona zapewniła ochronę dla realizacji polityki J. Stalina wobec Polski, ukierunkowanej na pełne podporządkowanie kraju i budowę w nim systemu komunistycznego. Jej obecność w Polsce uniemożliwiła odbudowę niepodległego państwa polskiego. Zajęcie ziem Rzeczypospolitej przez Armię Czerwoną

⁶ Szerzej por. T. Sawicki, *Wyrok na miasto. Berlin i Moskwa wobec powstania warszawskiego*, Bellona, Warszawa 1993.

zapoczątkowało budowę stalinizmu, którego owocem były m.in. setki tysięcy pomordowanych, więzionych i wysyłanych do obozów koncentracyjnych na terenie Polski i ZSRS. Trudno w takim kontekście nie zauważyć, że określanie podboju ziem Rzeczypospolitej ich „wyzwoleniem” w wolnej Polsce musi budzić zdziwienie⁷. Nie można mówić o „wyzwoleniu” Polski, jeśli w konsekwencji tak nazywanych działań elita przywódcza – wojskowa i polityczna – podziemnego państwa polskiego jest osadzana w więzieniach, zsyłana do łagrów bądź mordowana. Szczególnie jaskrawym przykładem były sowieckie działania wobec osób kierujących cywilnymi i wojskowymi strukturami RP, czyli aresztowanie i skazanie szesnastu przywódców Polski Podziemnej⁸.

Z kolei we fragmencie dotyczącym ofiar konfliktu polsko-ukraińskiego (s. 478) Autor pisze: „Nie wszyscy zabici byli jednak ofiarami UPA. Wielu umierało w wyniku dramatycznych warunków egzystencji ludności cywilnej, wywołanych ciągłymi napadami, rabunkami i uciezkami przed oprawcami”. Ta sekwencja zdań byłaby logiczna, gdyby zastrzec, że nie wszyscy zabici zostali bezpośrednio zamordowani przez UPA. Jeśli bowiem zmarli z wycieńczenia, chorób czy głodu, których nie doświadczyliby, gdyby UPA nie pacyfikowało polskich wsi i nie zmuszało ich do ucieczek, nie niszczyła

7 Por. np. P. Kołakowski, *Pretorianie Stalina. Sowieckie służby bezpieczeństwa i wywiadu na ziemiach polskich 1939-1945*, Bellona, Warszawa 2010, s. 291-397; *NKWD i polskie podziemie 1944-1945. Z „teczek specjalnych” Józefa W. Stalina*, „Universitas”, red. ros. A. F. Noskowa, red. pol. A. Fitowa, Kraków 1998; *NKWD o Polsce i Polakach. Rekonesans archiwalny*, red. W. Materski i A. Paczkowski, ISP-PAN, Warszawa 1996; *Polska – ZSRR. Struktury podległości. Dokumenty WKP(b) 1944-1949*, oprac. G.A. Bordiugow, A. Kochański, A. Koseski, G.F. Matwiejew, A. Paczkowski, ISP-PAN, Warszawa 1995; *Represje NKWD wobec żołnierzy podziemnego Państwa Polskiego w latach 1944-1945. Wybór źródeł*, t. 1-2, wyd. F. Gryciuk, P. Matusak, WSRP Wydawnictwo Uczelniane, Siedlce 1995; *Teczka specjalna J. W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944-1946*, oprac. T. Cariewskaja i in., ISP-PAN, IH UW, Rytm, Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej, Warszawa 1998.

8 Zob. np.: J. Kochanowski, *Proces szesnastu*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1993; *Proces szesnastu. Dokumenty NKWD*, wybór W. Strzałkowski, oprac. A. Chmielarz, A.K. Kunert, Rytm, Warszawa 1995; *Proces szesnastu...* [katalog wystawy], koncepcja, scenariusz, wybór materiałów A.K. Kunert, IPN, Halinów: Studio Historia z Ograniczoną Odpowiedzialnością, Warszawa 2008.

plonów itp., to są oni pośrednio ofiarami UPA, bowiem to działania tej nacjonalistycznej formacji ukraińskiej spowodowały wystąpienie czynników, w efekcie których ponieśli śmierć.

Nie do końca precyzyjne jest także stwierdzenie, że „dramatyczne wydarzenia związane z konfliktem polsko-ukraińskim na wschodnich kresach przedwojennej Rzeczypospolitej rozgrywały się jednocześnie z wkraczaniem na te obszary armii radzieckiej, a więc w strefie przyfrontowej”. Apogeum antypolskiej akcji ukraińskiej miało miejsce latem 1943 roku na Wołyniu. Front wschodni w tym czasie był pod Kurskiem, a więc daleko na wschód nie tylko od granic II RP, ale nawet od wschodnich granic przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Prawdą jest natomiast, że w 1944 roku rzezie, o mniejszej skali, niż te z lata roku poprzedniego, miały miejsce na terenie przedwojennych polskich województw tarnopolskiego, stanisławowskiego i lwowskiego⁹.

W opisie działań związanych z powołaniem przez J. Stalina PKWN (s. 481) można wskazać kilka błędów faktograficznych: Polską Partię Robotniczą, nazywaną przez autora „lewicową alternatywą”, J. Stalin utworzył faktycznie w 1941 roku w Moskwie, a na terenie okupacji niemieckiej jej struktury zaczęto tworzyć w roku 1942, nie zaś w 1943 roku¹⁰. Z drugiej strony Andrzeja Witosa¹¹

⁹ Por. np. H. Komański, K. Bulzacki, H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939-1947*, Wydawnictwo Stowarzyszenia Upamiętniania Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów, Wrocław, 2006; H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946*, „Nortom”, Wrocław, 2004; *Polacy i Ukraińcy pomiędzy dwoma systemami totalitarnymi 1942-1945*, cz. 1-2, oprac. G. Motyka, J. Szapował, IPN, Warszawa – Kijów 2005; E. Siemaszko, W. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, t. 1-2, von borowiecky, Warszawa 2000; Por. także wydaną już po opublikowaniu recenzowanego tekstu publikację pokonferencyjną: *Wołyń 1943 – rozliczenie. Materiały przeglądowej konferencji naukowej „W 65. rocznicę eksterminacji ludności polskiej na Kresach Wschodnich dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich”*, Warszawa 10 lipca 2008, IPN, Warszawa 2010.

¹⁰ Por. P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941-1944)*, Fronda, Warszawa, 2006 (tam literatura).

¹¹ Szerzej por. np. A. Witos, *Wszystko co niosło życie. Wspomnienia*, oprac. Cz. Brzoza, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Wojnickiej, Komisja Historyczna PAN Oddział w Krakowie, Wojnicz 1998 (tam literatura).

(ludowca, brata Wincentego) trudno nazywać „komunistą z ZSRR”. W rzeczywistości był on figurantem, raczej kimś w rodzaju zastraszonego zakładnika, który zgodził się na firmowanie nazwiskiem działań, na które nie miał faktycznie wpływu. Kiedy raz próbował się buntować, faktycznie został przez W. Wasilewską sterroryzowany przypomnieniem, że w każdej chwili może trafić z powrotem do łagru. Przy całej komplikacji jego postaw nazywanie go komunistą musi budzić sprzeciw.

Zastanawiające jest także ujęcie, w którym opisuje się rozmowy uzurpatorskiego PKWN-u z aresztowanym [!] okręgowym Delegatem Rządu w Lublinie Władysławem Cholewą – zakończone jednoznacznym odrzuceniem przez W. Cholewę uznania PKWN-u. Autor konkluduje więc: „Zdecydowana odmowa przez Władysława Cholewę uznania PKWN-u zmusiła komunistów do samodzielnego działania” (s. 482). Przecież wiemy doskonale, że wszystkie decyzje o zakresie i rodzajach działania PKWN-u podejmował J. Stalin. Trudno uznać, że jakikolwiek zasadniczy wpływ na działania wykonawców jego woli z PKWN-u mogła mieć postawa jednego z regionalnych Delegatów Rządu czy jego urzędników.

Zasadnicze zdziwienie budzą również stwierdzenia autora, że „plan polityczny PKWN został zawarty w Manifeście”. Wiadomo, że był to dokument czysto propagandowy, niemający wiele wspólnego z rzeczywistością ani z rzeczywistymi zamierzeniami komunistów czy samego J. Stalina, który ustalał zasady taktyki politycznej i propagandowej PKWN-u. Zdumiewające są relacjonowanie bez komentarza zapisów Manifestu i konstatacje typu:

Zasadniczym argumentem było zachowanie norm demokratycznych, których pogwałcenie dostrzegano w ustawie zasadniczej z 1935 r. (s. 482).

Czy autor naprawdę uważa, że J. Stalin i wyznaczeni przez niego do PKWN komuniści i ich poplecznicy kierowali się w swych działaniach dążeniem do zachowania norm demokratycznych? Jak pogodzić taką tezę (a także zapisy Konstytucji Marcowej) z opisywanymi krwawymi metodami pacyfikacji Polskiego Państwa Podziemnego, uniemożliwianiem odbudowy sceny politycznej i innymi działaniami zmierzającymi do ustanowienia w podporządkowanej J. Stalinowi Polsce systemu totalitarnego?

Niezbýt precyzyjne jest określenie, że „do 1945 r., służba bezpieczeństwa działała (...) w ścisłej współpracy z NKWD” (s. 484). Przecież bezpieka nie tylko współpracowała z NKWD, ale w istocie była tworzona pod kontrolą służb sowieckich i faktycznie była im podporządkowana. W tym czasie nie było mowy o sugerującej jakieś partnerstwo „ścisłej współpracy”, ale o wykonywaniu rozkazów sowieckich funkcjonariuszy¹².

W dalszym ciągu fragmentu mówiącego o Polsce „lubelskiej” wkradła się literówka, bowiem tzw. dekret sierpniowy wydany został nie 31 VIII 1939, ale 31 VIII 1944 roku¹³.

Przy opisie Powstania Warszawskiego Autorowi umknęła ważna kwestia – wspomina bowiem, że oddziały AK nie mogły dotrzeć na pomoc stolicy, bowiem „nie były w stanie rozerwać stworzonego wokół miasta przez Niemców pierścienia okrążenia” (s. 487).

Uciekając od dyskusji, do kiedy pierścień tworzyli Niemcy, a od kiedy prawobrzeżna część Warszawy znajdowała się w rękach sowieckich, należy podkreślić rolę Armii Czerwonej i NKWD w rozbijaniu oddziałów zmierzających na pomoc walczącej stolicy. Żołnierze AK z ziem na wschód od Wisły byli przecież aresztowani i rozbijani przez Sowietów, taki los spotkał na przykład żołnierzy z wielu regionów już zajętych przez Sowietów: wschodniego Mazowsza, Lubelszczyzny, Podlasia, Polesia, Rzeszowszczyzny, a nawet z Galicji Wschodniej. Wielu z nich marsz na pomoc Warszawie zakończyło w syberyjskich łagrach¹⁴.

Zaskakujące stwierdzenie pojawia się przy opisie działań J. Stalina z lata 1944 roku. Warto zacytować obszerniejszy fragment:

12 Por. przyp. 7; por. także np. P. Kołakowski, *Pretorianie Stalina*, dz. cyt., s. 376-397; J. Kurtyka, *Światy przeciwstawne: komunistyczna bezpieka wobec niepodległościowego podziemia*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 5 (2004) 1, s. 13-16 (tam literatura).

13 Por. Dekret PKWN z 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego. Dz. U. 1944, Nr 4, poz. 16.

14 Por. np. J. Ślaski, *Polska Walcząca*, wyd. 3, t. 3, Rytm, Warszawa 1999; *Operacja „Burza” i Powstanie Warszawskie*, red. K. Komorowski, ŚZŻAK, Rytm, Warszawa 2008.

W dniu 23 czerwca ambasador Lebediew poinformował rząd polski o bezwarunkowym radzieckim żądaniu zaakceptowania linii Curzona jako warunku wstępnego podjęcia jakichkolwiek rozmów w sprawie normalizacji polsko-radzieckich stosunków dwustronnych. Po raz pierwszy pojawiło się także przy tej okazji stwierdzenie, że konieczna jest również reorganizacja polskiego rządu i rozszerzenie jego składu o „działaczy demokratycznych z Polski”, a także przebywających w ZSRR i Stanach Zjednoczonych. Po raz pierwszy tak wyraźnie Moskwa nie tylko odmawiała gwarancji dla przedwojennych granic Polski, ale także legalizacji polskiego rządu w dotychczasowym składzie politycznym (s. 490).

Oznacza ono bowiem, że Autor uznaje, że wcześniej Sowietci dawali jakieś gwarancje dla przedwojennych granic – jednak ich działania od 17 września 1939 roku począwszy na pacyfikacji Kresów po 1 stycznia 1944 roku, z aktywnością w czasie konferencji w Teheranie włącznie jednoznacznie przeczą tej tezie. Mówienie o tym w kategoriach „legalizowania” rządu RP przez ZSRS oznaczałoby, ni mniej, ni więcej, tylko pełne przyjęcie punktu widzenia Kremla jako podstawy dla narracji historii Polski.

Równie zadziwiające jest ujmowanie relacji PKWN-u, a później rządu tymczasowego z Kremlen w kategoriach partnerskich (czyli tak, jak to przedstawiano w propagandzie). Przecież stworzone z woli J. Stalina uzurpatorskie struktury władzy były jedynie wykonawcami jego rozkazów. Tymczasem na przykład w odniesieniu do sowieckich działań „w strefie działań frontowych” Autor pisze, że przyjęto zasadę, iż „władza [w niej] należała na mocy osiągniętego porozumienia do Naczelnego Wodza wojsk radzieckich” (s. 498).

Przecież *de facto* żadnego porozumienia nie osiągnięto, a Sowietci dali do podpisania działaczom PKWN-u dokument, który po prostu odzwierciedlał ponownie linię stalinowskiej polityki i propagandy.

Autor myli się, pisząc, że w miejsce dużych formacji NKWD

pojawiły się tzw. grupy operacyjne, liczące tylko kilkunastu funkcjonariuszy i raczej starające się wykorzystywać techniki kontrwywiadowcze, a nie wojskowe. Niekiedy współpracowały one tylko jako tzw. sowiecnicy (doradcy) z organami MBP (s. 502).

Nie rozróżnia często kilkusobowych grup operacyjnych UB kierowanych do poszczególnych powiatów z grupami operacyjnymi

NKWD i „Smiersza”, czyli formacjami od razu posuwającymi się za frontem i przeprowadzającymi nieraz zakrojone na dużą skalę operacje bojowe przeciw podziemiu. To co innego niż „doradcy” (sowiecnicy) – nazywani w dokumentacji polskiej i sowieckiej bezpieki „instruktorami”. Ci – jako wyznaczeni oficerowie – działali w bezpiece na poziomie centrali, województw i powiatów i często faktycznie kierowali działaniami poszczególnych Urzędów Bezpieczeństwa¹⁵.

Choć Autor ma niewątpliwie rację, pisząc, że „Stalin nie zamierzał honorować w pełni porozumienia osiągniętego w Jałcie” (s. 504), to jednak trudno taką tezę uzasadniać tym, że „strona radziecka zadeklarowała gotowość do poparcia tylko poszerzenia składu Rządu Tymczasowego, a nie powołania gabinetu od nowa”. Bowiem w rzeczywistości nigdy nie planowano jego powołania od nowa. Już w postanowieniach konferencji jałtańskiej, J. Stalin prze-forsował zapis mówiący, że:

Działający obecnie w Polsce Rząd Tymczasowy powinien być (...) przekształcony na szerszej podstawie demokratycznej z włączeniem przywódców demokratycznych z samej Polski i Polaków z zagranicy¹⁶.

Od początku więc, było jasne, że to uformowany pod okiem J. Stalina uzurpatorski rząd tymczasowy będzie fundamentem nowego gabinetu.

Opisując metody działania komunistycznej bezpieki, Autor pisze: „Bezprawnym działaniom MBP nie zapobiegła kontrola ze strony partii komunistycznej” (s. 515). Musi zaskakiwać tego rodzaju

15 Por. np. P. Kołakowski, *Pretorianie Stalina*, dz. cyt., s. 376-397; J. Larecki *Wielki leksykon służb specjalnych świata. Organizacje wywiadu, kontrwywiadu i policji politycznych świata, terminologia profesjonalna i żargon operacyjny*, Książka i Wiedza, Warszawa 2007, s. 181-182; K. Szwaagrzyk, *Kadry aparatu bezpieczeństwa*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1: 1944-1956, red. tenże, IPN, Warszawa 2005 s. 54-55 (tam literatura).

16 1945, 11 lutego, Jałta – Oświadczenie przedstawicieli rządów ZSRR, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych o wynikach konferencji jałtańskiej w sprawie Polski, [w:] A. Patek, Z. Zblewski, *Polska i świat w latach 1918-1993. Teksty źródłowe. Tematy lekcji i zagadnienia do historii w szkole średniej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2001, s. 197.

domniemanie szlachetnych intencji ze strony stalinowskiej partii, której właśnie narzędziem było MBP. Wyobraźmy sobie analogiczne zdanie typu: „Bezprawnym działaniom Gestapo nie zapobiegła kontrola ze strony nazistów”. Czyż nie musiałoby budzić naszego sprzeciwu takie ujęcie problemu? Nie sposób zgodzić się z tym, że PPR/PZPR pragnęła zapobiec bezprawnym działaniom MBP. Bezpieka po to została powołana, by zwalczać opór wobec reżimu wszelkimi metodami. Rysowanie podziału między wolą PPR/PZPR sflumienia niepodległościowych działań a sposobem jej realizacji przez MBP oznacza, że przyjmujemy propagandowe tezy z okresu „odwilży” mówiące o „wyrośnięciu aparatu bezpieczeństwa ponad aparat partyjny”. To centralne i terenowe struktury PPR/PZPR miały decydujący wpływ na kierunek działania MBP i jego agend lokalnych, a partyjni aparaczczyki mieli pełną świadomość tego, jakimi metodami posługiwała się bezpieka dla osiągnięcia politycznych celów przez nich wyznaczanych¹⁷.

Sporo nieścisłości wkrađło się do fragmentu mówiącego o zbrojnym podziemiu niepodległościowym. Struktury kierownicze Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” formalnie nazywano Zarządami Głównymi, na ich czele stali prezesi – co miało podkreślać cywilny charakter organizacji. Dlatego też formalnie zrezygnowano z używania stopni wojskowych. Terminy „Komenda” (s. 530), „dowódcy” (s. 543) czy „komendanci” pojawiały się jedynie zwyczajowo, wbrew decyzjom strukturalnym. Było to związane z faktem, że nigdy nie udało się doprowadzić do stanu, w którym WiN byłby organizacją czysto polityczną – zwłaszcza na ścianie wschodniej działały silne oddziały i zgrupowania partyzanckie uznające zwierzchność WiN¹⁸. Szef Delegatury Zagranicznej WiN nazywał się Józef Maciołek, nie Maciołka (s. 531)¹⁹. Aktywność zbrojna – jeśli

17 Por. np. K. Szwańczyk, *Kadry*, dz. cyt., s. 55-58 (tam literatura).

18 Literatura na ten temat por. A. Zagórski, *Materiały do bibliografii Zrzeszenia WiN*, Fundacja „Niezawisłość”, Wrocław – Kraków 1994; por. także regularnie publikowane „Materiały do bibliografii Zrzeszenia WiN”: „Zeszyty Historyczne WiN-u” nr 1-33 (1992-2010).

19 Biogram por. A. Zagórski, [w:] *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w dokumentach*, t. 6, cz. 2, Zarząd Główny WiN, Wrocław 2000, s. 410-415; por. także: S.J. Rostworowski, „Dardanele”. *Delegatura WiN-u za granicą (1946-1949)*, Zarząd Główny WiN, Wrocław 1999 (tam literatura).

nie liczyć grup ochraniających przywódców zrzeszenia, czyli tak zwanej samoobrony – nie była celem działania WiN. Skoro już jednak WiN zaliczono do podziemia zbrojnego, to szkoda, że nie zostali wymienieni legendarni dowódcy oddziałów, które się tej organizacji podporządkowały, choćby mjr Marian Bernaciak „Orlik”²⁰, mjr Hieronim Dekutowski „Zapora”²¹ czy por. Franciszek Jaskulski „Zagończyk”²².

W Prezydium SN działał Lech Haydukiewicz, a nie Ajdukiewicz (s. 531)²³ – nie wiadomo też dlaczego SN uznane zostało za „podziemie zbrojne”.

Za niedopatrzenie należy uznać to, że przy opisie Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Warta” nie został wymieniony jej dowódca ppłk Andrzej Rzewuski „Hańcza”²⁴. Z pewnością też nie można uznać, że „Wartę” stworzył płk Jan Rzepecki – nie miał on bowiem z jej powstaniem nic wspólnego, była dziełem pominiętego ppłk. Rzewuskiego. Kpt. Henryk Flame „Bartek” – co ważne – został zastrzelony po tym, gdy ujawnił się zgodnie z przepisami uchwalonej przez komunistów amnestii, a tej informacji w tekście brak (s. 533)²⁵.

Zdumiewa *passus* dotyczący Józefa Kurasia „Ognia”, który zdaniem Autora

20 Biogram por. L. Pietrzak, *Marian Bernaciak (1917-1946)*, [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944-1956. Słownik biograficzny*, t. 1, IPN, Kraków – Warszawa – Wrocław 2002, s. 27-29 (tam literatura).

21 Biogram por. A.F. Baran, *Hieronim Dekutowski (1918-1949)*, [w:] tamże, s. 110-114 (tam literatura).

22 Por. R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Komendant „Zagończyk”. Z dziejów zbrojnego podziemia antykomunistycznego*, Volumen, Fundacja „Pamiętajmy”, Warszawa 2000 (tam literatura).

23 Biogram zob. J. Mysiakowska-Muszyńska, *Lech Haydukiewicz (1915-1949)*, [w:] *Lista strat działaczy obozu narodowego w latach 1939-1955*, wstęp J. Żaryn, red. W.J. Muszyński, J. Mysiakowska-Muszyńska, IPN, Warszawa 2010, s. 137-138 (tam wcześniejsza literatura).

24 Biogram por. A. Łuczak, *Andrzej Rzewuski (1895-1946)*, [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944-1956. Słownik biograficzny*, t. 4, IPN, Kraków – Warszawa – Wrocław 2010, s. 552-557 (tam wcześniejsza literatura).

25 Por. np. T. Greniuch, *Król Podbeskidzia. Biografia kpt. Henryka Flame „Bartka”*, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2008 (tam literatura).

przeszedł zadziwiającą drogę życiową. Najpierw był żołnierzem AK, potem współpracował z Armią Czerwoną przy zajmowaniu Nowego Targu i został mianowany na krótko szefem miejscowego PUBP. Ostatecznie w kwietniu 1945 r. zdezerterował po negatywnej weryfikacji i zorganizował oddział partyzancki (...) (s. 533).

Życiorys Józefa Kurasia był wielokrotnie mistyfikowany i poddawany przez reżimowych historyków i publicystów propagandowej obróbce. Jednak dwadzieścia lat po upadku komunizmu istnieje obszerna literatura pozwalająca na odtworzenie losów tego wybitnego dowódcy partyzanckiego. Z pewnością należało podkreślić, że współdziałanie z Armią Czerwoną wiązało się z wytycznymi, jakie „Ogień” otrzymał w tej mierze od konspiracyjnego Stronnictwa Ludowego „Roch”. Był w tym czasie dowódcą oddziału Ludowej Straży Bezpieczeństwa (jego rozstanie z Armią Krajową zasługuje na osobne obszernie wyjaśnienia). Także akces do tworzącego się na tym terenie aparatu UB był konsekwencją polecenia wydanego mu przez zwierzchników politycznych. Nie był nigdy – wbrew przyjętej w literaturze wersji – szefem Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Targu, a zastępcą szefa²⁶. W góry powrócił w związku z zagrożeniem aresztowaniem – nie w wyniku negatywnej weryfikacji²⁷.

Wreszcie legendarny dowódca V Wileńskiej Brygady AK nazywał się Zygmunt Szendzielarz, a nie Szendzielorz (s. 534)²⁸.

W omawianym fragmencie Stronnictwo Narodowe zostało w dużej mierze utożsamione ze swym zbrojnym ramieniem, czyli

26 Por. np. W. Frazik, F. Musiał, M. Szpytma, M. Wenklar, *Ludzie bezpieki województwa krakowskiego. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w województwie krakowskim w latach 1945-1990. Informator personalny*, IPN, Kraków 2007, s. 333-334.

27 Biogram por. M. Korkuć, *Józef Kuraś (1915-1947)*, [w:] *Konspiracja i opór społeczny...* dz. cyt., t. 1, s. 253-257 (tam literatura); Zob. także: *Wokół legendy „Ognia”. Opór przeciw zniewoleniu: Polska-Małopolska-Podhale 1945-1956*, red. R. Kowalski, OPTH w Nowym Targ, Nowy Targ 2008.

28 Por. np. P. Kozłowski, *Jeden z wyklętych – Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko” 1910-1951*, Rytm, Warszawa 2004 (tam literatura); por. także wydany już po opublikowaniu recenzowanego podręcznika album: K. Krajewski, T. Łabuszewski, P. Niwiński, *Brygady „Łupaszki”. 5 i 6 Wileńska Brygada AK w fotografii 1943-1952*, IPN, Rytm, Warszawa 2010.

Narodowym Zjednoczeniem Wojskowym, zagubiły się gdzieś za to losy podziemia *stricte* politycznego i SN, i socjalistów, i środowisk piłsudczykowskich. Pojawiają się one tylko jako element składowy KPODPP.

Niedopatrzaniem jest stwierdzenie, że po śmierci prezydenta RP na uchodźstwie Raczkiewicza nowym prezydentem został „A. Zaleski, desygnowany na to stanowisko bez porozumienia wszystkich stronnictw politycznych. Brak akceptacji dla tego wyboru skłonił PPS do opuszczenia koalicji rządowej”. Przecież nie chodziło tylko o brak akceptacji, ale przede wszystkim o to, iż wcześniej Raczkiewicz zmienił swoją decyzję o wyznaczeniu na swego następcę jednego z liderów PPS Tomasza Arciszewskiego (który jako spodziewany następca Raczkiewicza został w 1944 roku przerzucony do Londynu z okupowanego kraju, gdzie pełnił istotne funkcje w Polskim Państwie Podziemnym) i ostatecznie powierzył te obowiązki A. Zaleskiemu. To zmiana tych podjętych wcześniej ustaleń przez Prezydenta stała się powodem wyjścia PPS z rządu i zarazem zarzewiem trwającego do 1972 roku głębokiego rozłamu politycznego na uchodźstwie²⁹.

Pozostając przy wątku „londyńskim”, nie jest prawdą, że Delegatura Zagraniczna WiN była „odpowiedzialna za kontakty z opozycją w kraju” (s. 539). Wręcz przeciwnie, była zagraniczną ekspozyturą krajowej konspiracji, mającą pomóc Zrzeszeniu walczyć o sprawę polską na arenie międzynarodowej, a więc raczej była odpowiedzialna za kontakty z obcymi państwami i instytucjami międzynarodowymi³⁰.

Przy opisie nasilających się represji, które poprzedziły wybory ze stycznia 1947 roku punkt ciężkości został położony na opis działań przeciwko ludowcom (s. 542-544). W ten sposób zagubiła się nieco logika działań komunistów, którzy zimą na przełomie 1946 i 1947 roku przeprowadzili zmasowane akcje wymierzone w sztaby partyzanckie. Uznano bowiem, że w związku z – typową dla działań partyzanckich – demobilizacją żołnierzy na okres zimowy, łatwiej będzie uderzyć w znacznie osłabione oddziały pozostające

29 Por. np. A. Ciołkosz, *Ludzie PPS*, wyd. 2, Centralny Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej, Londyn 1981.

30 Podstawowa literatura por. przyp. 19.

na stałe w lesie. Opisowi rozbitcia III Zarządu Głównego WiN oraz Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Demokratycznych Polski Podziemnej nie towarzyszy z kolei informacja, że efektem rozbitcia namiastki podziemnego parlamentu była fala aresztowań w pozostających w podziemiu środowiskach politycznych, która doprowadziła do faktycznej ich likwidacji³¹.

WĄTKI POMINIĘTE I KWESTIE NIEDOPOWIEDZIANE

Dla czytelności narracji wydaje się, że przy opisie postanowień konferencji w Teheranie (s. 463) należało jednak dodać, iż nie poinformowano o nich Rządu RP na Uchodźstwie. Podobnie należało podkreślić, że tzw. Armia Berlinga nie tylko znalazła się „później pod całkowitą kontrolą radziecką” (s. 472), ale od początku była tworzona jako formacja w pełni podporządkowana sowieckiemu dowództwu zarówno pod względem politycznym, jak i wojskowym. Podobnie pisząc, że „w dniu 12 maja w moskiewskim mieszkaniu Berlinga odbyła się pierwsza odprawa oficerów powstającej jednostki, w której wzięli udział oprócz wojskowych m.in.: Hilary Minc, Marian Naszkowski, Zygmunt Modzelewski, J. Putrament i W. Sokorski”, warto dodać, że pełnili oni później – z wyjątkiem jednego z organizatorów 1. DP Z. Modzelewskiego – funkcje polityruków w podporządkowanych Sowietom polskich siłach zbrojnych w ZSRS, niezwykle szybko awansując na wysokie stopnie oficerskie³². Wydaje się także, że Włodzimierza Sokorskiego, który

31 Por. np. A.G. Kister, *Studium zniewalania. Walka aparatu bezpieczeństwa z polskim podziemiem niepodległościowym na Lubelszczyźnie (1944-1947)*, Arcana, Kraków 2005; M. Korcuć, *Zostańcie wierni tylko Polsce... Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskim (1944-1947)*, IPN, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego „Societas Vistulana”, Kraków 2002; M. Korcuć, A. Ptak, *Żołnierze porucznika Wądołnego. Z dziejów niepodległościowego podziemia na ziemi wadowickiej 1945-1947*, Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, IPN, Kraków 2001; T. Kurpierz, P. Piątek, *„Dobić wroga”. Aparat represji wobec podziemia zbrojnego na Śląsku Cieszyńskim i Żywiecczyźnie (1945-1947)*, IPN, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego „Societas Vistulana”, Katowice – Kraków 2007.

32 Por. np. T. Mołdawa, *Ludzie władzy 1944-1991. Władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991*, Wydawnictwo Naukowe PWN,

w 1. DP był zastępcą dowódcy ds. polityczno-wychowawczych, trudno wymieniać wśród cywilów, bowiem od 1941 roku służył w Armii Czerwonej, w której uzyskał stopień majora³³.

Opisując wizytę Stanisława Mikołajczyka w Moskwie w październiku 1944 roku, Autor pominął niezwykle istotny fakt, który miał decydujące znaczenie dla złożenia przez premiera Rządu RP na Uchodźstwie rezygnacji ze sprawowanej funkcji (s. 492-493). To wtedy J. Stalin ujawnił S. Mikołajczykowi postanowienia z konferencji w Teheranie odnoszące się do Polski. W tym kontekście zastanawia też użyte przez Autora sformułowanie, iż w czasie konferencji w Jałcie przyjęto decyzje „tym razem podjęte bez jakiegokolwiek udziału i informowania wcześniej strony polskiej” (s. 493). Czemu „tym razem”? Skoro w Teheranie Polacy ani nie uczestniczyli, ani nie poinformowano ich o decyzjach podjętych tam odnośnie do Polski.

Powstaje też pytanie, czy nie można było przy okazji trzech konferencji wielkich mocarstw zwrócić uwagi na taktykę faktów dokonanych realizowaną przez J. Stalina. W przededniu Teheranu J. Stalin rzucił do walki pod Lenino nieprzygotowaną do boju 1. DP im. T. Kościuszki – co pozwoliło mu na twierdzenie w czasie konferencji, że u boku ZSRS walczy polska siła zbrojna związana z moskiewskim centrum polskiej emigracji politycznej. Tym samym wprowadził w relacjach z Zachodem ZPP jako swoistą konkurencję dla Rządu RP na Uchodźstwie. Z kolei przeprowadzona przed konferencją w Jałcie ofensywa Armii Czerwonej raz jeszcze dała sowieckiemu przywódcy przewagę nad aliantami. Gdy doszło do konferencji na Krymie, Armia Czerwona miała w rękach niemal cały obszar przedwojennej Polski. Stalin ukazywał działający na tych ziemiach komunistyczny „rząd tymczasowy” jako przeciwwagę dla prawowitego Rządu RP. Zresztą konsekwentnie kłamał, że „rząd

Warszawa 1991, s. 396-397; Naszkowski Marian, [w:] H.P. Kosk, *Generalicja polska. Popularny słownik biograficzny*, Ajaks, Pruszków 2001, t. 2, s. 50; *Putrament Jerzy*, [w:] *Słownik biograficzny historii Polski*, red. J. Chodera, F. Kuryk, t. 2: L-Ż, Wydawnictwo ZNiO, Wrocław – Warszawa – Kraków 2005, s. 1248-1249.

33 Por. np. Sokorski Włodzimierz, [w:] *Słownik biograficzny historii Polski*, dz. cyt., t. 2, s. 1420; M. Szczurowski, *Dowódcy wojska polskiego na froncie wschodnim 1943-1945. Słownik biograficzny*, Ajaks, Pruszków 1996, s. 131-132.

tymczasowy” cieszy się poparciem społecznym, a poza nim nie ma na tych terenach żadnej innej siły politycznej ani zbrojnej zdolnej do objęcia władzy. Nie jest też przypadkiem, że przed trzecią z konferencji przeprowadzoną w Poczdamie dołożono starań, by utworzyć „tymczasowy rząd jedności narodowej” – a równolegle skazać przywódców niepodległościowego podziemia w Procesie Szesnastu w Moskwie. W czasie prowadzonych nieopodal Berlina obrad J. Stalin twierdził, że postanowienia z Jałty są realizowane poprzez utworzenie gabinetu z udziałem S. Mikołajczyka. Pozostało jeszcze tylko przeprowadzić wybory...

Wydaje się także, że pisząc o rozwiązaniu AK przez gen. Leopolda Okulickiego, warto było dodać, iż decyzja jego była dyktowana chęcią ochrony żołnierzy przed represjami sowieckimi. W obliczu dekonspiracji aparatu podziemnego wojska przed sowieckimi tajnymi służbami i niemożliwości jego jawnego działania na terenach zajętych przez Armię Czerwoną wydawało się, że jego rozwiązanie pozwoli żołnierzy uchronić się przed represjami. Żłudnie liczone, że jako zdemobilizowani cywile nie będą celem agresji nowego okupanta³⁴.

Opisując kwestię przygotowań PPS i PPR do połączenia w PZPR, nie wystarczy skonstatować, że PPS „przed zjednoczeniem z PPR była już prawie dwukrotnie mniej liczna” (s. 511) – ale trzeba było podkreślić, że w partii przeprowadzono regularną czystkę, wyrzucając z niej polityków o nastawieniu niepodległościowym i tych, którzy opowiadali się przeciw zjednoczeniu z komunistami³⁵.

Prof. R. Kaczmarek słusznie zwraca uwagę, iż rozwiązanie „NIE” nastąpiło „z powodu jej dekonspiracji i penetracji przez wywiad radziecki” (s. 529). Wcześniej wspomina o tym, że gen. Leopold Okulicki przed aresztowaniem wyznaczył na swego następcę płk. Jana Rzepeckiego. Można więc założyć, że Czytelnik domyśli się intencji Autora i połączy fakt aresztowania zwierzchnika sił zbrojnych w kraju – gen. Okulickiego – z dekonspiracją „NIE”, uznając

34 Por. np. J. Kurtyka, J. Pawłowicz, *Generał Leopold Okulicki 1898-1946*, IPN, Warszawa 2010.

35 Por. np. R. Spalek, *Między pragmatyzmem a zdradą. Zawłaszczenie PPS w kraju (1944-1948)*, [w:] *Polska Partia Socjalistyczna. Dlaczego się nie udało? Szkice, polemiki, wspomnienia*, red. tenże, IPN, Warszawa 2010, s. 145-242 (tam wcześniejsza literatura).

go za czynnik istotny w całej sprawie. Brak jednak jest informacji o tym, że niemal w tym samym czasie w ręce Sowietów wpadł gen. August Emil Fieldorf „Nil”, organizator „NIE”, co również brano pod uwagę, analizując sytuację organizacji. Nie wiadomo bowiem, że nierozpoznany przez NKWD trafił na zesłanie jako Walenty Gdanicki³⁶.

Przy opisie odezwy Jana Mazurkiewicza „Radosława” (s. 530) w procesie ujawniania się żołnierzy AK w 1945 roku kluczowe znaczenie miało jednak to, że legendarny dowódca z Powstania Warszawskiego w chwili, gdy apelował do swych podwładnych, znajdował się w komunistycznym więzieniu – o czym Autor nie wspomina³⁷.

WĄTPLIWOŚCI INTERPRETACYJNE

Autor pisze, że dopiero powołanie PKWN-u wyraźnie wskazywało, „jaki był nowy kierunek polityki radzieckiej względem Polski” (s. 490). Tymczasem kierunek ten był zasadniczo niezmienny, a jego realizatorem na terenie okupowanego kraju od 1942 roku była PPR i tak jej rola była postrzegania przez przeważającą część społeczeństwa w okupowanym kraju. Natomiast propagandowa otoczka powstania PKWN-u miała zaciemnić te cele, co jednak – i tu można się zgodzić – nie odniosło pożądanych skutków. W tym sensie rzeczywiście pokazywało to nowy etap realizacji polityki sowieckiej wobec Polski.

Za nieuprawnione uznaję stwierdzenie, że „Stalin lekcewał przy tym wyraźnie wysiłek wojskowy AK i znaczenie powstania warszawskiego” (s. 491). Wydaje się, że wręcz przeciwnie, zdając sobie sprawę z jego znaczenia, zrobił wszystko, by Powstanie upadło. Blokowanie pomocy dla Warszawy nie było przejawem

36 Szerzej por. np. M. Fieldorf, L. Zachuta, *Generał Fieldorf „Nil”. Fakty, dokumenty, relacje*, cz. 1-2, Rytm, Instytut Józefa Piłsudskiego, Warszawa 2006 (tam literatura).

37 Por. np. *Deklaracja płk. Jana Mazurkiewicza „Radosława” z 8 września 1945 r.*, wyd. T. Lenczewski, „Zeszyty Historyczne” 93 (1990), s. 188-196; S. Mazurkiewicz, *Jan Mazurkiewicz (1896-1988) „Radosław”, „Sęp”, „Zagłoba”*, [wyd. nakładem autora], Warszawa 1994.

lekceważenia działań polskiego podziemnego wojska, lecz taktyką, która miała pozwolić na jego wykrwawienie się w nierównej walce po to, by to Niemcy rozwiązali za J. Stalina problem walczących w stolicy kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy podziemia. Opisywana przez Autora zgoda na korzystanie z lotnisk – dodajmy lotnisk polskich – na wschód od Wisły przez alianckie samoloty wydana została w chwili, w której było oczywiste, że żadne zrzuty Powstania już nie uratują. Jednocześnie pozwalała Sowietom na propagandowe twierdzenie, że przecież ostatecznie udzielili powstańcom pomocy...

Przedstawianie PPR jako istotnej siły wydaje mi się w całkowicie nieuprawnione. Pisanie bowiem, iż „PPR była zdeterminowana utrzymać zdobytą w 1944 r. władzę przy wsparciu władz radzieckich” (s. 509; por. np. s. 516), sugeruje, że to PPR tę władzę wywalczyła. Tymczasem rzeczywistość była zgoła odmienna – komuniści otrzymali władzę z rąk sowieckich. To Armia Czerwona i NKWD zdobyły władzę w Polsce, rozbijając Polskie Państwo Podziemne i pacyfikując represjami społeczeństwo.

Sprzeciw budzi także, przyjęte w literaturze, nazywanie jawnie działających partii opozycyjnych mianem „legalnej opozycji”. To bowiem oznacza, iż przyjmujemy, że to narzucona komunistyczna władza decydowała o tym, co jest, a co nie jest legalne. Jest to szczególnie rażące w opisie lata 1945 roku, kiedy na arenie międzynarodowej nie było innej uznanej legalnej władzy niż pozostający w Londynie Rząd Polski (a zatem to jego ekspozytury w kraju, wciąż działające w konspiracji, były w tym czasie legalne). Skądinąd i później trudno mówić o jakimkolwiek państwowym legalizmie funkcjonowania władz komunistycznej Polski.

Za błędne uważam powielanie stereotypowego pojęcia „wojna domowa” (s. 515) w odniesieniu do sytuacji w powojennej Polsce. Bowiem trudno o wojnie domowej mówić w sytuacji, gdy mamy z jednej strony formacje dążące do odzyskania niepodległości, a z drugiej militarne i polityczne działania obcego mocarstwa, które przy użyciu sił zbrojnych i policyjnych zwalcza opór i ochrania struktury utworzonej przez siebie administracji komunistycznej.

Trudno mi zgodzić się z prof. R. Kaczmarkiem w spojrzeniu na wynik wyborczy PSL-u. Pisze on bowiem, że

opozycja i rząd polski na emigracji utrzymywali, że 60% głosów oddano na PSL, co wydaje się jednak liczbą zdecydowanie zawyżoną (s. 544).

Nie wiem, na jakiej podstawie można twierdzić, że niemożliwe było, by 60% głosów zostało oddanych na PSL. Zgadzam się natomiast, że prawdziwa liczba głosów oddanych na PSL „nie jest możliwa do ustalenia”. Skoro jednak nie możemy jej obiektywnie zweryfikować, to skąd wniosek, że jest ona zawyżona? Pamiętajmy, że jedyne – zobiektywizowane – dane, jakimi dysponujemy, to informacje zbierane przez działaczy PSL-u. Przytoczona bowiem przez Autora liczba nie była przez PSL ani uchodźstwo wymyślona, ale wynikała między innymi z danych pochodzących z obwodów, w których ludowcy byli mężami zaufania. Warto też dodać, że S. Mikołajczyk szacował liczbę głosów oddanych na PSL nawet nie na 60, ale 60-70%³⁸.

Nie zgadzam się także ze stwierdzeniem Autora, że

Polskie granice po II wojnie światowej kształtowały się z nie mniejszym mozolem, jak te po 1918 r., ale bez posiadanego wówczas prawie powszechnego poparcia dla działań rządu i w dużej mierze bez wpływu suwerennego państwa polskiego na ostateczne rozstrzygnięcia międzynarodowe (s. 545).

Rozumiejąc intencję, nie wydaje mi się, aby można było postawić tak uproszczoną tezę. Przede wszystkim suwerenne władze polskie nie miały zgoła żadnego wpływu na kształt granic narzuconych po II wojnie światowej – były one efektem zaakceptowanego przez aliantów dyktatu Kremla. Nie da się chyba też porównać narzucenia granic przez obce mocarstwa do sytuacji, w której o każdą z granic toczy się walki zbrojne (Powstanie Wielkopolskie, Powstania Śląskie, konflikt polsko-czechosłowacki, wojna polsko-ukraińska, a potem polsko-bolszewicka...). Wynika to zresztą z tekstu syntezy, bowiem szczegółowy opis kształtowania się granic po I wojnie światowej zajmuje ponad 30 stron (s. 90-125) i poświęcono mu trzy

³⁸ Por. np. *Wybory do Sejmu z 19 stycznia 1947 roku w województwie poznańskim. Wybór źródeł*, wstęp P. Orzechowski, wybór i oprac. A. Chmielewska-Metka, P. Drzymała, W. Makuch, P. Orzechowski, A. Piotrowski, IPN, Poznań 2010 (tam wcześniejsza literatura).

podrozdziały: *Ukształtowanie się granicy z Niemcami; Konflikt z Czechosłowacją o Śląsk, Spisz i Orawę; Granica wschodnia i wojna polsko-bolszewicka*. Podczas gdy podrozdział *Granice* w części dotyczącej wydarzeń po II wojnie światowej ma objętość pięciu stron (s. 545-550).

Wymienione powyżej zastrzeżenia nie są pełnym katalogiem błędów i wątpliwości, jakie znalazły się na wybranych stu stronach książki. Wskazane błędy merytoryczne, jeśli je rozpatrywać pojedynczo, nie dyskwalifikują rzecz jasna omawianej syntezy. Problemem staje się jednak ich liczba – znacznie mniejsza, co należy podkreślić, w częściach dotyczących II Rzeczypospolitej i lat okupacji.

Wydaje się – wracając do tezy postawionej na wstępie – że kłopot paradoksalnie wynika z postępu w badaniach. W bardzo krótkim, jak na miarę nauki, czasie zyskałoby niezwykle obfite efekty w postaci publikacji. Jest oczywiste, że przy aktualnym stanie badań i liczbie wydawanych książek żaden naukowiec nie jest w stanie przyswoić wszystkich najnowszych ustaleń. Naturalne jest także to, że Autor na pewnych kwestiach zna się lepiej, na innych gorzej. Od tego jest jednak wydawca, by zabezpieczyć się przed tą dysproporcją w znajomości tematu. Wielu błędów dałoby się uniknąć, gdyby praca przeszła przez wnikliwe recenzje, których ewidentnie zabrakło. Rzetelna weryfikacja faktografii przez specjalistów od poszczególnych zagadnień w wypadku syntezy z dziejów najnowszych jest koniecznością, bez której nie sposób uniknąć potknięć. Tymczasem jedynym wykazany recenzentem pracy był prof. dr hab. Jacek Chrobaczyński – specjalizujący się, podobnie jak sam Autor syntezy, w dziejach II wojny światowej. Zabrało więc recenzenta, a w istocie recenzentów, którzy zajmując się na co dzień badaniem powojennych dziejów Polski, uchroniliby Autora przed błędami.

Ze względu na powyższe zastrzeżenia omawiana publikacja nie powinna być polecana jako podręcznik akademicki. Dopiero kolejne – poprawione – wydanie może spełnić tę rolę.

Filip Musiał